

Gołębiowski, Stefan

O wojewódzkim planowaniu do roku 2000, "Tygodnik Cichanowski" 1988, nr 48 : [przedruk]

Bieżuńskie Zeszyty Historyczne 25, 160-164

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Oczywiście myślę o miastach, nie bardziej technokratycznych wielkich metropoliach, lecz o miastach mniejszych wraz z małomiejskimi bardziej humanistycznych związanych z folklorem wiejskiego nurtu chłopskiego.

O WOJEWÓDZKIM PLANOWANIU DO ROKU 2000

„Tygodnik Ciechanowski”, 1988, nr 48

Ustrój panujący u nas opiera się na planowaniu, które niestety dotychczas nie sprawdzało się i nadal nie sprawdza. Zaczynało się ono na swój sposób obiecująco i bez dalszego ciągu zmierzało do małej stabilizacji, która wiodła do kryzysu. Od pierwszego do trzeciego, w jakim tkwimy obecnie. Kryzys tak się pogłębił, że dotychczas jeszcze nie mamy Ministra Planowania.

Z tego wynika pytanie: w czym tkwiło sedno niepowodzeń? Z wielu uchybień wybieram trzy: naciąganie — zawyżone obliczenia w odniesieniu do panujących możliwości, wypaczanie — stalinowskie w socjalizmie i biurokratyczne w administracji i przemilczanie — brak rzeczywistych więzi między gminami o charakterze rolniczo-wiejskim z przemysłowo-ubranistycznymi. Więzi tych należy szukać w małych miastach jako pośrednikach.

Z tych trzech wybieram przemilczenie, w którym ja przemilczę potęgę napędową maszyn związanych z rozwojem przemysłu oparte go na technice, nauce i wynalazczości, jakich jeszcze świat nie widział, lecz zajmę się terenami związanymi z ziemią, gdzie powietrze czyste i ekologicznie zdrowsze.

Wieś małomiejska nie sięga bezpośrednio w urbanistyczną przeszłość, lecz pragnie sięgać pośrednio przez tradycję związaną z przeszłością, żeby lepiej rozumieć współczesność zmierzającą do lepszej przyszłości.

Czy tak przedstawia się ona w naszym województwie, które należy do północnego Mazowsza. O nim to pisze w *Dziennikach* Maria Dąbrowska: „Osady i wioski obmierzłe, brudne i brzydkie. Nic tu ani na jotę nie wygląda lepiej niż za czasów mego najwcześniejszego dzieciństwa. Gnój, bieda, niechlujstwo, zapadające się prastare strzechy

zielenią mchów stuletnich okryte”. Tak pisała w roku 1948 autorka „Nocy i dni” o ziemi bliskiej jej przez ojca i matkę, gdyż sama się urodziła w Russowie pod Kaliszem.

To było krytyczne spojrzenie, a ja to podaję ku pokrzepieniu serc, bo te 40 lat minionych postawiło nas na nogi: wsie z drewnianych przeszły do murowanych, zginęły strzechy, drogi od pól polskie zginęły, stały się od Polski polskimi, z pól zginęły kwiaty polskie, chabry, osty i kākole, kłosy z chudych cieszą nas dorodniejszym i obfitym ziarnem chlebowym, krowy na pastwisku pyskiem mleko dają. Cukier krzepi. Ten, co głodził, dzisiaj życie słodzi, a jednak nie bez goryczy. Jeszcze nie jest tak dobrze. Kłopoty z wodą, z melioracją i kanalizacją, rzemiosło w oczach ginie, a usługi pod zdechłym Azorkiem, zaopatrzenie mizerne i niesystematyczne. Frasobliwość przeszła z Chrystusa Frasobliwego do ludzi stojących w ogonkach. Nie tak łatwo siebie i kraj wyżywić. Wiele mieliśmy stołów, ale ostatnio stół żywnościowo-konsumpcyjny wysunął się na plan pierwszy i jako pierwszy wszedł do planu Prezesa Rady Ministrów. Nie może się to obyć bez pewnych posunięć likwidacyjnych, przy różnego rodzaju przedsiębiorstwach przemysłowych i redukcjach personelu administracyjnego. W związku z tym, żeby nie stanąć na pozycjach strajkowych pojawił się okrągły stół porozumienia.

To są sprawy ogólnokrajowe, z którymi bezpośrednio się wiąże produkcja rolnicza wysunięta na plan pierwszy w założeniach rozwojowych. I tu dopiero dochodzę do sedna planowych przemilczeń.

W pierwszym założeniu: wszystkim województwom rolniczym należy się pomoc. Najmniejsza jednak tym, co do naszej gospodarki najwięcej wnoszą, a po nich tym, które powinny wnosić więcej, niż wnoszą, i najwięcej tym, co wloką się w ogonie, bo należały do województw najbardziej gospodarczo zaniedbanych.

W związku z tym województwo wprowadziło przy krajowym ośrodku rozwoju CIECHANÓW plan ośrodków regionalnych i lokalnych związanych z miastami. Nie dosyć na tym. Do nich dodało najpierw siedem, a ostatnio dziewięć ponadgminnych ośrodków obsługi z przodującym Bieżuniem.

Z tym Bieżuniem, w którym się urodziłem i od drugiej Wojny Światowej jestem bezpośrednio związany — nic, co bieżuńskie, nie jest obce — dobrze znam stan ludnościowy Bieżunia: przed I Wojną Światową

liczył w roku 1910 4334 m., a po II Wojnie Światowej zaledwie 1 200 m. Obecnie zaś po 43 latach liczy 2 017 m. Jego przyrost roczny wynosi niespełna 18 m., a tu, żeby stać się miastem, pokutuje jedynie 5000 m. Stąd, jakim cudem w ciągu 12 lat zdobędzie przyrost aż 300 m. Nawet przy największej rozbudowie Bieżunia taka ilość jest nie do pomyślenia.

Jeśli dla Bieżunia jest niemożliwa, to co mówić o pozostałych gminnych ośrodkach usługi. I gdybyśmy się tej liczby ściśle trzymali, to w roku 2000 wypadaloby odebrać prawa miejskie Raciążowi, bo w planowaniu ponoć będzie miał 4600 m.

Przy takim planowaniu wejdziemy do następnego tysiąclecia po 55 latach Polski Ludowej bez żadnego nowego miasta tylko z 9 obecnymi w odniesieniu ilościowo minimalnym. Wkroczy my więc wiekiem XX do wieku XXI. Na tym nie koniec. 125 lat temu na tym terenie było miast 15, a zatem przy 9 miastach znajdziemy się w pozycji bez przeszłości i bez przyszłości zamknięci urbanistycznie pomiędzy dwoma ścianami bez wyjścia. Nie ma więc innej rady, jak jego szukać.

Pierwsze wyjście widzę w tym, że przy nadawaniu praw miejskich należy wykluczyć te miasta, które utraciły prawa miejskie i powinny im być przywrócone za ich styczniowy powstańczy patriotyzm. Do nich z ośrodków nadgminnych należą: Biezuń, Nowe Miasto, Sochocin i Szeńsk. Prawa miejskie utraciły również Radzanów i Kuczbork, ale nie biorę ich pod uwagę, gdyż nie należą do planowych ponadgmin obsługi.

Te wszystkie zdegradowane miasta są białymi plamami powstańczymi powstałymi z ukazu carskiego, przez który Mazowsze utraciło 44 miasta. Wielu z nich już te prawa przywrócono na południu, a na północnym Mazowszu w czasach przedwojennych prawa miejskie odzyskały jedynie Raciąż i Żuromin.

W roku przyszłym przypada 120 rocznica ww. ukazu, który warto utrwalić w pamięci dla potomnych przez przywrócenie praw miejskich Nowemu Miastu i Sochocinowi w pierwszej kolejności, gdyż należą do najsłabszej strefy E i zasadniczo, poza granicznym Raciążem, nie ma żadnego miasta.

Jeśli chodzi o Biezuń i Szeńsk to powinny się zmobilizować, żeby odzyskać te prawa w związku z 200-leciem Konstytucji 3 Maja.

Do tych czterech należy dodać Iłowo z 3400 m. do Mławy, gdyż jest jakby jej zapleczem przemysłowym. A jeśli chodzi o Glinojec, to przez swoją jedną z największych cukrownię ma szansę stać się miastem, jak przez swój charakter turystyczny i przez liceum podobne

szanse ma Strzegowo, terenowo rozrosłe w różnych kierunkach. Po nich w dalszej kolejności, o ile na to zasłużą, Grudusk i Rybno oraz Radzanów i Kuczbork, które razem z Bieżuniem utraciły prawa miejskie przez carskie bezprawie.

Przez koncepcję liczbową konia trojańskiego z opóźnienia nie wybrniemy, gdyż w pierwszej kolejności po dawnym gasnącym cechowym rzemiośle powinniśmy do tych gmin wprowadzić nowoczesne elementy miastotwórcze nie zniechęcające, ale zachęcające przez nowe możliwości usługowe związane w inicjatywach z małymi przedsiębiorstwami społecznymi i prywatnymi.

Nie bezduszna liczba, ale liczba możliwości opartej na naszych przedsięwzięciach. Skończmy wreszcie z panoszącym się: biernie, biernie, biernie, to będzie wiernie, a zacznijmy żyć aktywnie, aktywnie, aktywnie, zgodnie, z niebywałym rozwojem techniki wraz z narastającą urbanizacją, co się u nas tak ślimaczo wlecze.

Przecież niedawno jeszcze było w Polsce 20 miast liczących 2000 m. Takim jest w bliskim naszym płockim sąsiedztwie Wyszogród, a z innych poniżej 2000 Brok z 1800 m., a nawet ostatnio anonsuje nam pismo Rada Narodowa w n. 7 br. najmniejsze miasto o 814 m. W województwie radomskim Wyśmierzyce dzięki podjęciu wielu inicjatyw społecznych i upamiętniających imprez obchodziły jubileusz 600-lecia przyznania im praw miejskich. Czyż to nie zachęta godna naśladowania odwołująca się nie do słownej, lecz do społecznej mobilizacji. A my przecież takich miast nie mieliśmy, a powinniśmy mieć przynajmniej 5.

To nie jest tylko ilościowa sprawa dotycząca miast w naszym województwie zaniedbana, lecz także zgodna z naszą socjalistyczną odnową, wbrew drugiemu "czarowi" pod muzykę Chochoła dreptanie w kółko spraw codziennych.

Przez podwojenie w naszym województwie miast ożywi się wieś w samorządzie, bo wyzwoli się od świadczeń na rzecz gminy i podejmie sama zaopatrzenie w wodę, w melioracjach i wodociągach, w domach ludowych, w drogach i dojazdach. W ten sposób wieś zwiąże się bardziej z ziemią i jej mieszkańcy już nie będą do dalszych miast emigrowali, jak to miało miejsce w latach 1975-1986, kiedy ludność wsi zmniejszyła się u nas o 13 tys. osób. Ta emigracja skończy się, kiedy chłopci będą mieli miasto pod bokiem. W ten sposób najbardziej aktywni ludzie zostaną na miejscu i zacznijmy mieć własną inteligencję wierną tradycjom odwiecznym, zgodną z założeniami humanistycznymi.

Tyle o wsiach, od których nasza egzystencja życiowa się zaczyna i spełnia funkcję podstawową pod narastający rozwój przemysłowy w skali światowej, w której czas przemian coraz szybciej narasta oszałamiająco.

Co do miast małych to mam swoją koncepcję wzajemnego ich z sobą wiązania, przykładowo związaną z moim np. Bieżuniem, który po odzyskaniu praw miejskich razem ze Szeńskiem w połączeniu z Żurominem uczyni ponad 5000 zespół miastowy trójkątny punktami odniesienia: Szeńsk — zabytkowo historyczny w powiązaniu z Radzanowem, Biezuń — kulturalno-oświatowy w powiązaniu z Lutocinem i Żuromin — przemysłowo-handlowy w powiązaniu z Lubowidzem i z Kuczborkiem — wzajemnie się uzupełniające i współpracujące. O słabszych ziemiach odpowiednich dla rozwoju przemysłu. Z Mławą przez Żuromin, Biezuń i najbardziej przez Szeńsk bezpośrednio związany.

A jak mają wyglądać modelowe małe miasta, to leży w gestii rad narodowych i samego województwa w Ciechanowie, co jeszcze nie ma w zapleczu żadnego gminnego małego miasta i sam jest w swoim górującym regionie, a ma przecież przez miedzę Przasnysz i Maków, które są bliższe naszemu województwu przez zelektryfikowaną kolej wiążąc nas bezpośrednio z Warszawą jako stolicą.

Oczy mamy zwrócone do Warszawy, ale i Warszawie wczasowej i rekreacyjnej, i szczególnie ekologicznej jest Mazowsze niezbędne nie tylko doraźnie, lecz i na stałe do pracy twórców i dla dłuższego życia rencistów w osmotycznym powiązaniu.

Toteż to, co inspiruję, dotyczy nie tylko samego Ciechanowa, ale również pozostałych województw z dawnego województwa mazowieckiego w Warszawie. A gdy do tego dojdzie, to przestanie być ciemno pod latarnią neonowej stolicy urbanistycznie związanej z plejadami mazowieckich miast z nowymi mlecznymi gwiazdami narastających gminnych miast w aureoli folklorystycznych wsi i w ich wzajemnym sojuszu.

Proszę mi wybaczyć, że za bardzo tę przyszłość gloryfikuję. Jestem przecie wśród was najstarszy i już niedługo będę do was należał, gdyż to jest jednocześnie moja Mleczna Droga.

Autor jest członkiem Rady Społeczno-Gospodarczej przy Wojewodzie Ciechanowskim. Niniejszy tekst jest wystąpieniem na forum tej Rady.